



PRZEDSTAWIA FILM

NILSA TAVERNIERA

ZE WSZYSTKICH SIŁ



PREMIERA KINOWA: 10 KWIETNIA 2015

SYNOPSIS

Julien, jak wszystkie nastolatki, marzy o przygodach i mocnych wrażeniach, które dla osoby niepełnosprawnej są trudne do realizacji. By osiągnąć swój cel, osiemnastolatek namawia swego ojca do wspólnego startu w triathlonie IRONMAN w Nicei. Jedna z najtrudniejszych konkurencji sportowych, na nowo zbliża rozpadającą się pod ciężarem kalectwa syna, rodzinę. Wspierani przez najbliższych oraz grono przyjaciół ojciec i syn podejmują niewiarygodnie trudne wyzwanie.



fot. NEXT FILM

O FILMIE

REŻYSERIA

Nils Tavernier

ZDJĘCIA

Laurent Machuel

SCENARIUSZ

Nils Tavernier, Pierre Leyssieux i Laurent Bertoni

PRODUCENT

Philip Boëffard i Christophe Rossignon

KOPRODUCENCI

Florian Genetet-Morel

Romain le Grand

Patrick Quinet

Arlette Zylberberg

MUZYKA

Bardi Johannsson

DŹWIĘK

Bruno Seznec i Alexandre Fleurant

SCENOGRAFIA

Jean-Michel Simonet

KOSTIUMY

Sabrina Loreau

KIEROWNIK PRODUKCJI

Ève François-Machuel

MONTAŻ

Yann Malcor

GATUNEK

dramat obyczajowy

CZAS TRWANIA

86 minut



fot. NEXT FILM

OBSADA

Paul

Claire

Julien

Sophie

Yohann

Sergio

Jacques Gamblin

Alexandra Lamy

Fabien Héraud

Sophie de Fürst

Pablo Pauly

Xavier Mathieu



fot. NEXT FILM

NILS TAVERNIER

WYWIAD Z REŻYSEREM



fot. NEXT FILM

Jak powstawał film?

Od dwudziestu lat interesuję się dziećmi i ich chorobami. Właśnie spędziłem dwa lata w szpitalu Necker, na oddziale neurologicznym, w związku z filmem dokumentalnym. Wzruszały mnie niektóre dzieci odmienne od innych. Zauważyłem, że przy pewnych ciężkich upośledzeniach, dzieci emanowały nieprawdopodobną energią życiową, którą przekazywały otoczeniu, rodzinie, również mnie. Zapragnąłem opowiedzieć taką historię, której bohaterowie nie są ani nadzwyczajni, ani banalni. To mógłby być ktokolwiek spośród nas. Chciałem nakręcić film, którego bohater jest wprowadzie upośledzony, ale szybko o tym zapominamy. Widzimy różnicę, patrząc na niego, ale kiedy ją akceptujemy, dostajemy w zamian energię i zapominamy o kalectwie. To wspaniałe.

Czy film ma związek z Twoją relacją z ojcem?

Nie, ponieważ bardziej sugerowałem się relacją z moim synem, którego ogromnie kocham, i z którym uprawiałem rozmaite sporty. Na przykład scena, w której Julien jedzie z ojcem na rowerze, przypominała mi wyprawy na motorze z moim synem,

wówczas pięcioletnim. Pamiętam jego uśmiech w lusterku i to wspomnienie odnalazło się w jednej z sekwencji filmu!

Uderzająca w filmie jest opowieść o zdobywaniu wiedzy przez Juliana, ale również przez jego bliskich...

W wielu rodzinach, które muszą się zmierzyć z kalectwem, zaobserwowałem energię, z jaką dziecko dąży do zmian. Nie ma na to reguły; niektóre dzieci pozostają w stanie głębokiego smutku z powodu swej sytuacji, jednak historia rodziny pokazanej w filmie, opowiada o chłopaku, który ujawnia rodzicom kim naprawdę są. Dzięki niemu, zapominają o uprzedzeniach na swój temat i odnajdują się w tym, co w nich najpiękniejsze. To wspaniałe, że 18 latek może radykalnie odmienić los swego ojca, którego konstrukcja psychiczna, ucieczka z domu i wyparcie rzeczywistości, ewoluują pod wpływem syna. Tylko Bóg wie jak trudno się zmienić, będąc już ukształtowanym człowiekiem, pełnym uprzedzeń! Właśnie to przytrafiło się ojcu w moim filmie, kiedy uświadomił sobie: „moja żona nie jest dokładnie taka jak sądziłem, a mój syn nie do końca odpowiada wyobrażeniu jakie o nim miałem”.



fot. NEXT FILM

To przede wszystkim film optymistyczny i zwrócony ku życiu...

Na początku znajdujemy się w rodzinie pełnej napięć, z nadopiekuńczą matką, co jest częste przy dzieciach niepełnosprawnych, i ojcem, zbyt często nieobecny. Bardzo szybko ten układ ulega odblokowaniu. Mając wspólny cel – start w zawodach –

bohaterowie nabierają chęci do życia. Chwile napięcia trwają krótko, bo chciałem, żeby film wzruszał i dawał nadzieję.

Wyczuwa się powstrzymywaną gwałtowność u bohatera grającego ojca. Jak tworzyłeś tę postać?

Chciałem, żeby na początku filmu był w potrzasku: wraca do domu wbrew sobie, bo stracił pracę. Nie ma ochoty na spędzanie czasu z synem, a jego małżeństwo zaraz eksploduje. Ja sam trochę się w nim odnajduję, też kumuluję w sobie skrywaną złość, która brutalnie wybucha. Powoli i z niesłychaną powściągliwością, bohater odkrywa w sobie poezję wewnętrzną i czułość. Taka przemiana bohatera, to współczesny heroizm – nadaje filmowi wymiar romantyczny.



fot. NEXT FILM

W filmie jest również mowa o zachwianej równowadze między długą nieobecnością ojca i zbyt przytłaczającą obecnością matki.

Nadopiekuńcza matka i brak ojca. Potem role się odwróca. Matce trudno zaakceptować, że ojciec zajął jej miejsce w życiu syna, bo ona na tym traci. Widzi jak jej dziecko emancypuje się i wraz z ojcem, realizuje swój plan, co narusza jej autorytet. Jest szczęśliwa jego szczęściem, ale czuje się odsunięta. Podobnie bywa także z matkami w rodzinach, które nie borykają się z problemem kalectwa.

Czy matka ma poczucie, że poświęciła się dla syna?

W spotykanych przeze mnie rodzinach wiele matek, których dzieci są niepełnosprawne, nie ma dla siebie chwili czasu. Miewają poczucie, że się poświęciły, zwłaszcza, gdy dziecko opuszcza rodzinę i emancypuje się. Co dzieje się wówczas z czasem matki, do tej pory wypełnionym po brzegi? Jak poradzić sobie z pustką? W filmie wzrusza mnie, że matka godzi się z utratą władzy nad synem, akceptuje jego komitwę z ojcem, chociaż to ona przez 17 lat wykonywała czarną robotę. Początkowo uważa, że to niesprawiedliwe, ale stopniowo zmienia zdanie i wzrusza ją fakt odnalezienia się syna z ojcem. Widząc jak syn rozkwita, sama ponownie zakochuje się w mężu i wraz z dwoma mężczyznami swego życia, „uczestniczy” w triathlonie. W pewnym sensie ponownie wchodzi do akcji.



fot. NEXT FILM

Dlaczego umieściłeś akcję filmu w górach?

Chciałem pokazać zamknięcie się w sobie moich bohaterów, na tle ogromnej, otwartej przestrzeni. Krajobraz alpejski świetnie się do tego nadawał. Dom był miejscem klaustrofobicznym i filmowałem go kamerą statyczną. Kiedy rodzice lub syn chcą coś sobie powiedzieć, wychodzą. Uważałem, że ciekawsze jest mówienie o samotności i odosobnieniu, w otwartej przestrzeni, kojącej i surowej jednocześnie. Takie założenie pozwoliło mi wybierać dekorację w zależności od nastroju bohaterów.

Jak wpadłeś na pomysł obsadzenia Jacquesa Gamblina i Alexandry Lamy w roli rodziców?

Jacques miał odpowiedni dla tej postaci wiek i fizjonomię. Ma surowe rysy, które szybko rozpromienia uśmiech. Jest jeszcze bardzo chłopięcy: zachował umiejętność zachwycania się i radość z przygody. To aktor, który potrafi się wzruszać pod wpływem gry partnera. Taki bohater był mi potrzebny. Alexandra była wspaniała w filmie „Les Infidèles” („Niewierni”), w którym zagrała z ogromną wrażliwością i szczerością. Zwykle widzimy ją w rolach brawurowych, a to był chyba pierwszy film, w którym wykorzystano jej powściągliwość i szczerość. To mnie zachęciło do powierzenia jej roli matki.



fot. NEXT FILM

Mamy wrażenie, że ta para całkowicie weszła w swe role...

Kiedy zaproponowałem tę rolę Jacquesowi, nie wiedziałem, że napisał książkę na temat ojca i syna, którzy odnaleźli się dzięki sportowi. Miało to związek z relacją z jego własnym ojcem. Tak jak nie wiedziałem, wybierając Alexandrę, że od lat filmowała rodzinę mającą problemy z dzieckiem. Pracowała również nad filmem dokumentalnym na temat dzieci hospitalizowanych z powodu ciężkich upośledzeń. To zupełnie tak, jakby te role same się o nich upomniały.

Jak znalazłeś Fabiena Heraud, który zagrał Juliana?

Z pięcioma współpracownikami, przemierzaliśmy Francję przez prawie pięć miesięcy. Odwiedziliśmy 170 ośrodków, by wreszcie znaleźć chłopaka z widocznym upośledzeniem ruchowym. Prosiłem młodzież, o przysyłanie mi swoich zdjęć. Fabien przysłał mi teledysk nakręcony z kolegami, na którym było widać jak szaleje na swoim wózku inwalidzkim! Miał rozbijający uśmiech. Zrobiliśmy próbne zdjęcia i już było wiadomo, że bije od niego blask. Dla mnie, Fabien jest jak słońce. Potem należało sprawdzić czy będzie w stanie zagrać postawy i emocje, których nie odczuwał wobec rodziców. Niepełnosprawnym z mózgowym porażeniem dziecięcym trudniej jest objawiać emocje, których nie odczuwają. Przez cztery miesiące wspólnie ćwiczyliśmy także wymowę i interpretację. Podczas zdjęć Fabien zjednał sobie ekipę: gromadził wszystkich wokół siebie, bez względu na wiek i środowisko, partnerów filmowych i techników.

Co dla Ciebie jako reżysera było najważniejsze?

W triathlonie IRONMAN zależało mi na pokazaniu ogromu tej imprezy i jej widowiskowości. Realizowałem sceny wieloma, krótkimi ujęciami, stosowałem efekty specjalne. Filmowaliśmy zawody podczas ich trwania i potrzebowałem fajerwerków. Inaczej było we wnętrzu domu: tu inscenizacja była bardziej powściągliwa. Ruch charakteryzował sceny na zewnątrz, we wnętrzu ujęcia są bardziej statyczne.



fot. NEXT FILM

Czy Jaques Gamblin przeszedł trening?

Jacques intensywnie trenował trzy dyscypliny triathlonu. Dzięki temu, szybko się regenerował po ujęciach „sportowych”, co dało mi możliwość kręcenia więcej niż było zaplanowane. Nie miał jednak ochoty spotykać się z młodymi niepełnosprawnymi na oddziałach szpitalnych, bo pragnął, by film wyszedł poza tematykę kalectwa. Chciał, przede wszystkim zagrać ojca i dopracować swoją relację z Fabienem, za którego czuł się odpowiedzialny. Zresztą Fabien musiał mu bezgranicznie ufać skoro w scenach, na górskich wirażach, w których grali, jechali na rowerze 55 km/godz.!

NILS TAVERNIER



fot. NEXT FILM

Nils Tavernier zadebiutował w filmie jako aktor w 1977 roku w „Zepsutych dzieciach” („Des enfants gâtés”), kiedy był jeszcze nastolatkiem. Pięć lat później pojawił się w filmie „Od pierwszego wejrzenia” w reżyserii Diane Kurys, a swoje kolejne role zagrał w „Beatrice” („La passion Béatrice”) z 1987 roku, „L.627” z 1991 oraz w filmie „Córka d'Artagnana” („Fille de d'Artagnan”) z 1993. Na liście swoich kreacji aktorskich ma także role drugoplanowe, między innymi w filmach „Sprawa kobiet” („Une affaire de femmes”) Clauda Chabrola, „Valmont” Milosza Formana w 1996, a także w filmie „Brat” („Un frère”) Sylvie Verheyde w 1997 roku.

Przede wszystkim dał się jednak poznać jako realizator filmów krótkometrażowych i dokumentalnych. W 2001 roku nakręcił film „Tout près des étoiles” („W pobliżu gwiazd”), w którym zaprezentował pasję do tańca. Ze swoim ojcem, Bertrandem

Tavernierem, zrealizował także pełnometrażowy dokument dedykowany nielegalnym imigrantom mieszkającym w Lyonie - „Histoires de vies brisées: Les doubles peines de Lyon” („Opowieści o złamanych życiach: Podwójna kłątwa Lyonu”).

Dwa filmy dokumentalne zrealizował dla telewizji. Były to nakręcone w 2004 roku „Pragnienia i seksualność”, w którym podejmuje kwestię życia seksualnego Francuzów oraz „Odysée de vie” („Odyseję życia”) z 2006 roku. W filmie kamera obserwuje kobietę w ciąży, oddając hołd jej afirmacji macierzyństwa i związku z partnerem.

W 2006 roku zadebiutował fabułą „Aurore” („Aurora”) z Margaux Chatelier, Carole Bouquet i François Berléand. Dwa lata później powrócił do dokumentu, realizując dla telewizji „Le mystère des jumeaux” („Tajemnica bliźniąt”).

Nils Tavernier od bardzo dawna interesował się problemami osób niepełnosprawnych z porażeniem mózgowym. Do pracy przy filmie „Ze wszystkich sił” zaprosił aktorów Alexandrę Lamy i Jacquesa Gamblina.



fot. NEXT FILM

ALEXANDRA LAMY WYWIAD Z AKTORKĄ



fot. NEXT FILM

Co zainteresowało Cię w scenariuszu?

Ta historia poruszyła mnie w sposób szczególny, ponieważ działałam w stowarzyszeniu zajmującym się dziećmi cierpiącymi na chorobę sierocą. Bardzo mnie wzruszyła ta piękna opowieść o młodym, niepełnosprawnym człowieku, który postanowił namówić swego ojca, by razem wzięli udział w triathlonie. Była w tej historii okazja do wyrażenia swego stosunku do kalectwa, które niektórzy traktują jak coś w rodzaju choroby zakaźnej. Taka postawa zawsze mnie zaskakiwała, więc pomyślałam, że film będzie okazją do pokazania innego spojrzenia na to zagadnienie. Z drugiej strony, w tej opowieści kładzie się nacisk na wagę więzi rodzinnych, co w tym kontekście, ma ogromne znaczenie. Jednak, przede wszystkim, to „feel-good movie”! Choć punkt wyjścia jest dramatyczny, opowieść jest piękna, wzruszająca i zabawna. Wychodzimy z kina gotowi, by kochać innych!

Jaką rolę pełnisz w stowarzyszeniu „Marzenia maluchów” („Révons pour nos pitchounets”)?

Zajmowałam się kobietami, które zrezygnowały z życia zawodowego i osobistego, by poświęcić się dzieciom dotkniętym ciężkimi chorobami. To bardzo silne kobiety, które stawiają życie swych dzieci ponad wszystkim. Pracując nad rolą, mogłam czerpać z ich doświadczeń. Zrealizowałam również film dokumentalny o kobiecie, której dziecko cierpiało na chorobę sierocą i to też było dla mnie inspiracją.

Jak opisałaś graną przez siebie postać?

Moja postać nie miała być kobietą negatywną i w ciągłej opozycji do wszystkich, bo matki w podobnych sytuacjach wykazują ogromną odwagę i waleczność. Jeśli bywają nadopiekuńcze wobec dziecka, to raczej z lęku o nie.



fot. NEXT FILM

Jak przebiegały zdjęcia z młodym Fabienem Héraud?

Fabien jest cudowny! Podejście do kalectwa to skomplikowana sprawa. Nigdy nie wiadomo czy można o nim mówić, czy nie. Fabien jest w tej kwestii bardzo otwarty: śmieje się z samego siebie i od początku wprowadził swobodny nastrój. Trzeba zaznaczyć, że nie była to łatwa rola: była dla niego bardzo męcząca, bo żeby zacząć o 8 rano, musiał być na planie o 5.30. Już po przyjeździe był trochę zmęczony, a zdjęcia szybko go wyczerpywały. Jednak trzymał się, był szczęśliwy, że gra. W swojej roli poszedł na całość, nawet improwizował. Niektóre sceny z nim były bardzo łatwe

do zagrania: spojrzeniem i gestem przekazywał emocje. Wystarczyło spojrzeć na niego, by zrozumieć co czuje.

Widać, że intensywnie przeżywał to doświadczenie...

Uprzedziliśmy go, że podczas zdjęć bardzo się ze sobą zżyjemy, ale potem trzeba się rozstać i każdy idzie w swoją stronę, do nowych projektów przy których powstaje nowa, filmowa rodzina. Nie chcieliśmy, by po zdjęciach czuł się przez nas opuszczony. Stało się jednak coś odwrotnego, bo to cudowna istota. Dał z siebie wszystko, a ma tyle miłości do zaoferowania ludziom. Na koniec, to my byliśmy bardzo poruszeni na myśl o rozstaniu.

Tworzyście z Jacquesem Gamblinem bardzo wiarygodną parę.

Zadziałała natychmiastowa chemia, której nie potrafiłabym wytłumaczyć. Myślę, że pomiędzy nami był Fabien i to nas do siebie zbliżyło, jak prawdziwą rodzinę. On nas scementował. Zapragnęliśmy być jego rodzicami i to nas związało. Przedtem zupełnie się nie znaliśmy.



fot. NEXT FILM

Co sądzisz o filmie?

Lubię w kinie wymieszanie gatunków. W tym filmie, tam gdzie już mógłby być dramat, odnajdujemy coś promiennego i pozytywnego. Oglądałam go naprawdę wzruszona tymi wielkimi i pięknymi emocjami przeżywanymi przez bohaterów, chociaż doskonale znałam scenariusz. Myślę, że ten film ma szansę poruszyć wiele osób.

FABIEN HÉRAUD WYWIAD Z AKTOREM



fot. NEXT FILM

Co pomyślałeś o projekcie filmu, którego główny bohater, tak jak ty, jest niepełnosprawny?

Nie znałem Nilsa. Poznaliśmy się dopiero podczas castingu. Szybko jednak nabrałem do niego zaufania, bo dowiedziałem się, że pracował już z niepełnosprawnymi, a Alexandra Lamy zrealizowała filmy dokumentalne na temat problemów rodzinnych związanych z chorobami i kalectwem, znała więc problematykę filmu. Natychmiast poczułem, że spotkam się ze zrozumieniem.

Jak odebrałeś scenariusz?

Bardzo mnie wzruszył, bo niektóre sytuacje były bardzo realistyczne i prawdziwe. Odnalazłem w nim echo mojego własnego życia i oczywiście poczułem pewną bliskość z moim bohaterem. Nie mam takiego samego charakteru jak on, miałem jednak wielką ochotę wystąpić w castingu, żeby zobaczyć dokąd mnie to może zaprowadzić!

Jak mógłbyś opisać Juliana?

Ma niesamowity charakter! Kiedy coś postanowi, nie rezygnuje i walczy do końca. Pod tym względem jesteśmy do siebie podobni! Robi wrażenie bardzo odważnego,

ale przy niepełnosprawności to konieczne. Poza tym rzadko widuje ojca i niewiele ich łączy. Bliższa jest mu matka, która całkowicie się dla niego poświęciła. W pewnym sensie, on zdaje sobie sprawę, że matka lekko go przytłacza, ale wie, że nie poradziłby sobie bez niej, bo nie jest samodzielny. Nie może więc nic powiedzieć, także z obawy, że mógłby ją zranić. Oprócz niej, nie ma nikogo, na kim mógłby polegać.



fot. NEXT FILM

Jak przebiegały zdjęcia na starcie wyścigu IRONMAN w Nicei?

W przeddzień, dla rozgrzewki, mieliśmy krótką próbę w mieście. Kiedy jednak, w niedzielę o piątej rano, wyszliśmy z hotelu i zobaczyliśmy na ulicach atmosferę panującą wokół tych wszystkich sportowców, ulegliśmy temu niesamowitemu nastrojowi. Wyczuwało się wiele emocji, napięcia i widać było, że dla tych ludzi to zwieńczenie ogromnej pracy. Byliśmy wzruszeni. To był mój pierwszy dzień zdjęciowy! Wyczerpujący fizycznie i psychicznie, ale zachowałem o nim niesamowite wspomnienie.

Jak pracowało Ci się z Alexandrą?

Od razu zdaliśmy sobie sprawę, że nadajemy na tych samych falach. Przyglądałem się jej reakcji na moje kalectwo, ale była bardzo naturalna. Zawsze w dobrym humorze i radosna. Przed zdjęciami, przez chwilę milczeliśmy, co owocowało pozytywną energią podczas ujęć.

A jak było z Nilssem?

Nils poszukiwał przede wszystkim aktora, a nie tylko niepełnosprawnego nastolatka. Podczas castingu był wymagający. Potem, na zdjęciach, budował atmosferę zaufania i zachęcał do dawania z siebie wszystkiego. Wymagał, ale był także opiekuńczy.

Pozwalał Ci czasem improwizować?

W scenie w szpitalu Nils chciał, żebym zagrał w pewien konkretny sposób, ale nie wychodziło. Po wielu ujęciach, powiedział, żebym to zagrał po swojemu. Skoncentrowałem się, przypomniałem sobie zdarzenia, które mnie zraniły, a potem zaskoczyłem... Myślę, że nieźle wyraziłem swój nastrój, bo ekipa była wzruszona. Ta scena była dla mnie kluczowa, od tej chwili zacząłem wiele rozumieć.



fot. NEXT FILM

Czy opierałeś się na własnych przeżyciach?

Oczywiście. Chcąc przekazać głębokie uczucia, inspirowałem się własnym życiem, z którego zaczerpnąłem pewne elementy, by opracować rolę. W swoim życiu naprawdę cierpiałem z powodu braku samodzielności. Pomyślałem również o moich kolegach, którzy napotykają na jeszcze większe trudności niż ja i to też pomogło mi w pracy nad rolą. Jestem z natury raczej optymistą, wiem, że jestem niepełnosprawny, ale ciągle sobie powtarzam, że mamy tylko jedno życie i trzeba je maksymalnie wykorzystać. Trzeba walczyć i pokonywać przeszkody! Myślę, że kiedy się jest kaleką, absolutnie niezbędna jest ogromna siła psychiczna.

JACQUES GAMBLIN WYWIAD Z AKTOREM



fot. NEXT FILM

Jak opisałbyś postać, którą grasz?

To ojciec, który wybrał pracę z dala od domu, by uciec od kalekiego syna. Powoli dociera do niego, że warto nadrobić stracony czas. Dlatego zgodzi się wziąć udział w morderczej przygodzie jaką jest start w triathlonie IRONMAN. Determinacja i siła z jaką syn zabrał się do treningów, mobilizują ojca. Nawet jeśli wie, że to zbyt trudne, działa, nie ma wyboru. Odnajdą bliskość na płaszczyźnie fizycznej i będzie to jeszcze mocniejsze, niż gdyby miały to wyrazić słowa.

Co poruszyło Cię w tej opowieści?

Fakt, że to sport staje się w niej płaszczyzną pojednania ojca z synem. Miałem też wrażenie, że przypomina mi to relację z własnym ojcem, bo uprawiając z nim sport czułem się najbliżej niego. Mam z tym filmem bardzo osobiste skojarzenia. Wzruszające też było dla mnie odkrycie świata niepełnosprawnych. Nie miałem wcześniej żadnych doświadczeń i zrozumiałem, jak mnie zubożyła ta niewiedza.

Jak przygotowywałeś się do sportowej części swojej roli?

Wiele trenowałem, żeby móc podjąć wyzwanie i być wiarygodnym technicznie. Uprawiam sport na co dzień, jednak pracowałem z trenerem, który wprowadzał mnie na kolejne poziomy. Biegałem z obciążeniem, kilometrami jeździłem na rowerze z 25 kg workiem cementu na plecach... Było też pewne niebezpieczeństwo, zwłaszcza przy szybkich zjazdach z gór z Fabienem na rowerze. Musiałem być wówczas rozsądny i uważny, bo odpowiadałem za Fabiena, ale jednocześnie szybki, by można było poczuć radość z prędkości. Pracowaliśmy bez zabezpieczenia i w pełnym zaufaniu. Całkowicie wczuliśmy się w film i dopiero po fakcie, zdaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie podejmowaliśmy w wirze akcji.



W tym filmie jest ogromny ładunek emocjonalny, który wyraża się poprzez niezwykle skromność.

Sądzę, że filmowi pomógł sport i fizyczny wymiar emocji. Treningi, wyzwania, ale również fizyczne uzależnienie Fabiena od innych. Musiałem go regularnie podnosić, dotykać... Uczucia wyrażają się, nie w deklaracjach „kocham cię”, ale w działaniu, wspólnym wysiłku, energii włożonej w przygotowania. Trudno było trafić we właściwy ton, ale starając się być jak najbardziej „tu i teraz”, blisko odczuć fizycznych, udało nam się wydobyć potęgę uczuć.

Pierwszy dzień zdjęciowy był dniem startu wyścigu IRONMAN. Siedem kamer, transmisja na żywo, wokół 2700 zawodników. Fantastyczny dzień: byłem pod

wrażeniem ludzi, którzy decydują się na taki wysiłek, chcąc pokonać samych siebie. Niezwykła chwila, kiedy widzimy zawodników wychodzących z wody, po przepłynięciu 3,8 km. Wiemy przecież, że mają jeszcze przed sobą kilometry na rowerze, a na koniec maraton. Są niesamowici: postawili sobie cel, przygotowali się, walczą, by osiągnąć coś tajemniczego i bardzo osobistego. Można by powiedzieć, że to mityczne spotkanie z samym sobą. Reżyserowi udało się oddać nastrój 16 godzin tych zawodów w ostatniej sekwencji filmu. Wygląda to naprawdę dobrze na ekranie: widz walczy razem z naszymi bohaterami. Mam wrażenie, że to jest wielką zaletą filmu.

Jak udało Ci się oddać bliskość emocjonalną z Fabienem Heraud?

Im dłużej pracuję w tym zawodzie, tym bardziej staję się dyspozycyjny na planie filmowym, ufając temu co się może wydarzyć i chwytając bieżące chwile. Taka postawa w tym filmie była bardzo ważna i czerpaliśmy z niej, otwarci na niespodzianki. Tym bardziej, że był to pierwszy film Fabiena. On jest cudowny – nie tylko rozświetlał ekran promieniując na otoczenie, ale także podołał pracy aktorskiej.

Natychmiastowa chemia zadziałała również z Alexandrą Lamy?

Szybko zrozumieliśmy z Alexandrą, że powinna nas łączyć prostota i szczerość. Natychmiast się dogadaliśmy i współpraca była bardzo miła, zwłaszcza, że mamy takie samo poczucie humoru!



fot. NEXT FILM

KONTAKT Z MEDIAMI

Agnieszka Osiniak

PR Manager

tel. +48 512 520 485

e-mail: agnieszka.osiniak@next-film.pl